



ERICH LUDENDORFF

MOJE WOJENNE WSPOMNIENIA

CZ. 3: SIERPIEŃ 1917–PAŹDZIERNIK 1918

TETRAGON



WARSZAWA

Tytuł oryginału:
Meine Kriegserinnerungen. 1914–1918

Tłumaczenie:
Marcin Wichrowski

Redakcja:
Tadeusz Zawadzki

Współpraca redakcyjna i korekta:
Jolanta Wierzchowska

Projekt graficzny serii i okładki:
Teresa Oleszczuk

DTP, mapy, indeks:
Tadeusz Zawadzki

Copyright © 2017 by Marcin Wichrowski
Copyright © 2017 by Tetragon sp. z o.o.

Na okładce: Forsowanie Aisne przez wojska niemieckie, 28 maja 1918 r. (Ernst Zimmer)

Na stronie tytułowej: Cesarz Wilhelm II na przechadzce z Hindenburgiem i Ludendorffem,
Spa (IWM/ de.wikipedia.org).

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Wydawca:
Wydawnictwo Tetragon Sp. z o.o.
00-836 Warszawa, ul. Żelazna 41 lok. 21
e-mail: kontakt@tetragon.com.pl

Książki można zamówić na: www.tetraerica.pl

Druk i oprawa:
Printgroup sp. z o.o.
www.printgroup.pl

ISBN 978-83-63374-57-0

Spis treści

Wprowadzenie	7
---------------------------	---

Jako pierwszy generalny kwatermistrz (II)

29 sierpnia 1917 r. – 26 października 1918 r.

Przygotowania do natarcia na zachodzie w 1918 r.	13
---	----

I.	13
II.	18
III.	22
IV.	26
V.	28
VI.	32
VII.	36
VIII.	45

Natarcie na zachodzie w 1918 r.	49
--	----

I.	49
II.	53
III.	60
IV.	64
V.	69
VI.	78
VII.	87
VIII.	96
IX.	101

Ostatnie walki latem i jesienią 1918 r.	112
--	-----

I.	112
II.	119
III.	129
IV.	133
V.	142
VI.	145
VII.	152

VIII.	155
IX.	157
X	163
XI.	169
Posłowie	176
Zbiór przepisów o wojnie pozycyjnej	182
C. Natarcie w wojnie pozycyjnej	183
A. Uwagi wstępne	183
B. Ogólne zasady	183
C. Zapotrzebowanie na siły; przygotowania ogólnie	185
D. Dowodzenie; podział rozkazodawstwa	187
E. Rozpoznanie; mapy; służba meldunkowa.	189
F. Poszczególne bronie	190
G. Komunikacje	209
Skorowidz nazwisk	212
Skorowidz nazw geograficznych	215

Wprowadzenie

We wstępach do obu poprzednich części wojennych wspomnień Ludendorffa przedstawiliśmy zwięźle jego życiorys i światopogląd. Krytykując go jako polityka nie kwestionowaliśmy jego dokonań wojskowych. Niniejsza, ostatnia już część wspomnień, daje nam po temu okazję, bo Ludendorff opisuje w niej finalną bitwę tej wojny, do której ze wszystkich sił starał się doprowadzić – bitwę przegraną.

Nie czujemy się władni globalnie oceniać jego dokonań jako stratega, jednak wypada nam zaznaczyć, że osobiście jego poczynania w 1918 r. oceniamy wyjątkowo krytycznie. Doceniając konsekwencję, z jaką gromadził na zachodzie siły i środki, po których obiecywał sobie powalenie wrogów na kolana, sądzimy, że przegrał wojnę już wiosną, nie uzyskawszy rozstrzygnięcia w pierwszym wielkim natarciu, a kolejne, mimo wszystkich tego pozorów, nawet o krok nie zbliżyły wojsk niemieckich do zwycięstwa, jedynie mnożąc ofiary. Z rozlicznych wypowiedzi Ludendorffa wynika, iż zdawał sobie sprawę z braków własnych wojsk i liczył się z niepowodzeniami, z góry planując kilka ofensywnych operacji, które z braku dostatecznych sił trzeba będzie wykonać jedną po drugiej, niejako „wypóbowując” kolejne odcinki frontu. Można oczywiście przyjąć po prostu, że była to dalekowzroczna kalkulacja, której słuszność potwierdziły wydarzenia, można jednak również uznać ją za dowód bankructwa hazardzisty, który dzieli pozostałe mu jeszcze pieniądze na drobne stawki wierząc, iż nadejdzie wreszcie dobra passa, która powetuje mu „nieuniknione” straty... W każdym razie doświadczenia pierwszego natarcia jasno wskazywały, że najważniejszy cel – rozwinięcie przełamania w pełnokrwisty, głęboki manewr – może być dla wojsk niemieckich po prostu nieosiągalny. Oceniając rzecz z perspektywy czasu uznamy zapewne, że byłoby możliwe i tak jedynie, gdyby kajzerowska armia mogła masowo wykorzystać nowoczesne, mobilne środki walki – czołgi i formacje zmotoryzowane, którymi przecież nie dysponowała. Jeśli zaś dla mozolnego „mielenia” sił nieprzyjaciela w skali taktycznej nie było alternatywy, przeciąganie bitwy nie miało sensu, ba, również jej wznawianie w innych miejscach dać mogło tylko ten sam efekt: wykrwawienie wojska, które już nie mogło zwyciężyć. Ludendorff konsekwentnie powtarza, że natarcia i tak się opłacały, bo wojsko ponosiło w nich straty rzekomo mniejsze niż tkwiąc w obronie, poza tym zawsze zadając przeciwnikowi straty większe od własnych. Gdy zmuszony jest w końcu przejść do obrony, argumentuje, iż jedynie uporczywe trwanie dawało nadzieję na honorowy remis, jak gdyby nie dostrzegał, iż w wojnie pozycyjnej straty ogólnie rzecz biorąc rosną proporcjonalnie do stopnia zaangażowania sił, więc jego wcześniejsze decyzje doprowadzić musiały do tym szybszego zużycia własnych wojsk, skoro zaś te – w przeciwieństwie do wspieranej przez USA ententy – nie były już w stanie się regenerować, do skrócenia ich oporu. Sponuje, że gdyby sam nie zaatakował, inicjatywę przejęłaby ententa, a wówczas relacja strat byłaby zdecydowanie mniej korzystna, jednak stoi to w jawnej sprzeczności ze skądinąd podkreślaną przezeń skutecznością niemieckich działań obronnych.

W swoich wspomnieniach najwięcej uwagi poświęca taktyce. Można odnieść wrażenie, że widział w niej klucz do sukcesu. Rozumowaniu takiemu zresztą w pierwszej chwili trudno odmówić słuszności. Wszak by cokolwiek w tej wojnie osiągnąć, trzeba było przełamać nareszcie pata wojny pozycyjnej, znaleźć procedurę działania, która pozwoli wojsku kosztem znośnych strat przerwać silnie rozbudowany, nasycony personelem i techniką front nieprzyjaciela. Nieprzypadkowo zdecydowaliśmy się dołączyć do ostatniej części wspomnień dokumentu bodajże najwięcej oddający zasady natarcia w wojnie pozycyjnej wypracowane przez kajzerowską armię – kosztem licznych, a krwawych doświadczeń. Dorobek w tej dziedzinie istotnie trudno kwestionować – zdaniem części komentatorów wywierał on istotny wpływ na rozwój niemieckiej myśli wojskowej aż po II wojnę światową. Prymat taktyki wynikał z jej poprzednich porażek – jak dotąd wojującym na froncie zachodnim udawało się uzyskać jedynie lokalne włamania, nikt też nie potrafił rozwinąć rysującego się powodzenia w sukces operacyjny. Przełamanie ma jednak sens jedynie, jeżeli prowadzi do operacji, której powodzenie usprawiedliwi poniesione ofiary, a we wspomnieniach nie znajdujemy nawet jednej wzmianki o tym, jak podobna operacja miałaby wyglądać i jakich spodziewano się po niej efektów. Jest to w przypadku wybitnego wszak operatora cokolwiek dziwne, a szczególnie rzuca się w oczy właśnie w przypadku pierwszego, marcowego natarcia, które mogłoby doprowadzić do odcięcia wojsk brytyjskich we Flandrii i ich zepchnięcia do kanału. Czy naprawdę nikt w niemieckim dowództwie o tym nie myślał? Można wręcz odnieść wrażenie, że podobnych celów w ogóle nie formułowano, przyjmując, iż przyjdzie na to czas, kiedy w końcu uda się wyjść w przestrzeń operacyjną. Sam Ludendorff jeszcze w toku pierwszego natarcia, 4 kwietnia 1918 r., miał z sarkazmem powiedzieć do jednego z oficerów sztabu grupy armii Następcy Tronu Rupprechta: *Wypraszam sobie słowo „operacja”. Wybijamy dziurę. Reszta się znajdzie. Tak robiliśmy też w Rosji*¹. Jeśli tak się rzeczywiście rzeczy miały, mielibyśmy tutaj do czynienia w przypadkiem drastycznego zaburzenia relacji między środkiem i celem. Operacja byłaby jedynie możliwym, osiągalnym w szczególnie sprzyjających okolicznościach, a nie koniecznym efektem taktycznego sukcesu, który awansowałaby do rangi celu samego w sobie. Nie przesadzimy wiele twierdząc, iż wzięcie podobnego rozumowania za dobrą monetę oznaczałoby, ni mniej, ni więcej, uznanie, że sztuka wojenna jest zbędna i może ją z powodzeniem zastąpić „marketing i zarządzanie”. Z podobnym poglądem tak utalentowany wojskowy z pewnością by się nie zgodził. Cały problem w tym, że w krytycznym stadium swojej kariery Ludendorff był jednocześnie politykiem, strategiem, operatorem i taktykiem, sam decydując, która z tych dziedzin zasługuje w danym momencie na pierwszeństwo i z którymi problemami przede wszystkim można i trzeba się uporać. Każda próba osobistego wywierania wpływu na wydarzenia o tak różnej skali i wadze musi z czasem doprowadzić do kompletnego wyczerpania decydenta, co gorsza, wszechwładza rodzi ułudę sprawowania pełnej kontroli nad wydarzeniami, zwodniczą nadzieję, iż ewentualne błędy da się jeszcze skorygować lokalnymi interwencjami, które przecież w najlepszym wypadku już tylko odwlekają klęskę.

Wypada tutaj zauważyć, że wojskowa profesja z wszystkimi jej hierarchicznymi zależnościami niekiedy wydaje typ rzeźnika, który zna się głównie na własnym wizerunku, jednak Ludendorff do niego nie pasuje. Przenika go pasja – nawet gdy kładzie podwaliny pod mit niezwykłej armii, której zadano cios w plecy, zdaje się szczerze sobie wierzyć. Do tego spisując wspomnienia

¹ Cyt. za Heinz-Ludwig Borgert, „Grundzüge der Landkriegführung von Schlieffen bis Guderian“, [w:] Deutsche Militärgeschichte in sechs Bänden 1648–1939, Bd. 6, München 1983, s. 521.

jest już przede wszystkim politykiem i ma powody, by niektóre z możliwych motywacji po prostu przemilczeć. Narzuca się tutaj porównanie z Falkenhaynem: gdy w 1916 r. rozpoczął on tragiczną bitwę o Verdun również miał nadzieję, że uda się przełamać obronę Francuzów i przejść do działań manewrowych. Gdy przebieg walk nadzieje te srodze zawiódł, z powodzeniem wylansował mit, jakoby celem niemieckiego dowództwa było od początku planowe wykrwawienie przeciwnika poprzez narzucenie mu bitwy w miejscu, gdzie rzekomo nie mógłby się on od niej uchylić. Falkenhaynowi chodziło zapewne przede wszystkim o usprawiedliwienie faktu, iż mimo braku powodzenia nie zaniechano dalszych prób, doprowadzając w końcu do jatki i ponosząc przy tym straty niewiele mniejsze od przeciwnika. Krótko mówiąc, zawiodłaby jedynie ekonomiczna kalkulacja, podczas gdy idea przewodnia byłaby słuszna. Gdy jednak przyjmiemy, że celem było jednak wyjście w przestrzeń operacyjną, zauważymy, że kolejne próby wymuszenia przełamania nieprzyjacielskiego frontu podejmowane musiały być w coraz mniej korzystnych warunkach, a szanse wygranej z czasem maleć. Falkenhayn z pewnością był dostatecznie inteligentny, by dostrzec, iż spekuluje coraz ryzykowniej, jeśli zaś gotów był przejść nad tym do porządku dziennego, walczył nie tyle o zwycięstwo Niemiec, co o odwleczenie klęski do momentu, gdy inne wydarzenia (np. natarcie Anglików nad Sommą) pozwolą ją ładnie usprawiedliwić przy użyciu niewinnego słówka „gdymy”. Paradoksalnie im dłużej trwa rzeź i im więcej pochłania ofiar, tym łatwiej nadać im sens, nawet jeżeli są one zupełnie bezcelowe. Wszak trudno sobie wówczas wyobrazić, by były one jedynie efektem błędu, złej woli czy pójścia na łatwiznę, wręcz przeciwnie – skoro tak wielu ludzi konsekwentnie w czymś uczestniczyło, musiało mieć to głębszy sens, a ich ofiara nie mogła być zupełnie daremną, mimo iż nie przyniosła spodziewanego sukcesu. Masowe nieszczęścia zwykle racjonalizuje się przypisując ich uczestnikom jak najszlachetniejsze motywacje – co najmniej chęć spełnienia obowiązku. Tak oto miejsce najczęściej wymuszonego okolicznościami, czy zgoła groźbą represji, pobytu w piekle zająć może świadome, pełne oddania sprawie poświęcenie, a nawet ofiary wypadku awansować na bohaterów... Ludendorff działał w odmiennej sytuacji, jednak ostatnie, ewidentnie już nieefektywne wysiłki ofensywne niemieckich wojsk zdają się służyć jedynie podtrzymaniu fikcji, przedłużeniu gry, której stawką w końcu jest już tylko podrzucenie komuś gorącego kartofla klęski, być może również uspokojenie własnego sumienia – jeżeli setki tysięcy ofiar cokolwiek jeszcze dlań znacząły.

Podsumowując: tak jak wcześniej odwrócenie relacji wojny i polityki, uczynienie z drugiej narzędzia pierwszej, doprowadzić musiało do postawienia niemieckim siłom zbrojnym nierealnie ambitnego zadania pobicia reszty świata, tak teraz wymuszone sytuacją podporządkowanie sztuki operacyjnej taktyce w istocie wykluczało zadanie przeciwnikowi ciosów, które mogłyby rzeczywiście doprowadzić do jednorazowego, szybkiego zadania mu takich strat, by nie był on już w stanie utrzymać ciągłego frontu. Nawet najrzeczniejsza taktyczna łatanina nie mogła zrównoważyć wadliwej strategii. Skutki postawienia na głowie hierarchii polityki, strategii, sztuki operacyjnej i taktyki, czy raczej ich zgubnego pomieszania, to i dziś aktualne memento. Zdają się wszak wynikać z żywionego przez wybitną jednostkę przekonania o własnej wszechkompetencji i prymacie woli nad intelektem. Jego konsekwencją musiało być ignorowanie jak najbardziej realnych, a niedostrzeżonych i niedocenionych w porę przesłanek efektywnego działania. Bodajże najwyrazistszym ucieleśnieniem tego rodzaju pychy i zaślepienia był Adolf Hitler. Ostatnie miesiące jego reżimu to swoiste urzeczywistnienie żądań Ludendorffa: w przeciwieństwie do Drugiej Rzeszy, Trzecia – już splamiwszy się niebymi zbrodniami – potrafiła propagandą, represjami

i kontrolą wymusić kontynuowanie oporu do gorzkiego końca. Teoretycznie, przy zastosowaniu adekwatnych środków, byłyby to możliwe i w 1918 r., tylko co by to dało? Dziś typ przywództwa opartego na charyzmie, która pozwala odurzyć ludzi wizją prostego rozwiązania złożonych problemów właśnie siłą woli, zdaje się znowu powszechnieć. Warto więc pamiętać, że jedynym prostym rozwiązaniem okazuje się w końcu użycie przemocy...

Marcin Wichrowski

Jako pierwszy generalny kwatermistrz (II)

29 sierpnia 1917 r. – 26 października 1918 r.



Erich Ludendorff, 1918 (Bundesarchiv/ Sawatzki, Karl)

Przygotowania do natarcia na zachodzie w 1918 r.

I

Wskutek odpadnięcia Rosji nasza sytuacja na przełomie 1917/1918 r. poprawiła się bardziej, niż kiedykolwiek można było się spodziewać. Jak w 1914 i 1915 r. mogliśmy myśleć o rozstrzygnięciu wojny natarciem na lądzie. Stosunek sił kształtował się tak jak jeszcze nigdy.

Wojna podwodna pod względem gospodarczym nie osiągnęła jak dotąd tego, czego oczekiwał od niej szef Sztabu Admiralicji, a ja również się po niej spodziewałem polegając na opinii ekspertów. Nadal raz po raz zajmowałem się kwestią budowy okrętów podwodnych, mimo zapewnień marynarki, że robi się tutaj wszystko, co możliwe. Otrzymywałem również listy od deputowanych, którzy donosili mi, że można budować więcej. Pisma te cieszyły mnie, bo zawierały w sobie uznanie dla mojej woli prowadzenia wojny z całą energią, z drugiej strony zaskakiwały. Zgodnie z konstytucją wojna podwodna w ogóle mnie nie dotyczyła. Jak dotąd panowie ci niezwykle rzadko zarzucali mi, że troszczę się o rzeczy nienależące do mojego urzędu. W ogóle typowym zjawiskiem stało się przywoływanie mnie, gdy trzeba było w kraju coś przeforsować. Niestety w tym przypadku nie mogłem uczynić nic innego, jak usilnie rozmawiać z wchodzącymi w grę komórkami marynarki. Samo OHL już dawno zarządziło wojsku, że należy pozytywnie załatwiać wszystkie imienne wnioski o reklamowanie poszczególnych ludzi. Dalej ze zwalnianiem robotników pójść nie mogliśmy. Na liście potrzeb surowcowych budowa okrętów podwodnych była na pierwszym miejscu. Wszystko co się z nią wiązało, miało dla OHL rozstrzygające znaczenie. Pytanie brzmiało: jaki będzie stan sukcesów okrętów podwodnych wiosną 1918 r? Czy okręty podwodne, nawet jeżeli nie zdołały decydująco wstrząsnąć Anglią, zdołałyby tak zmniejszyć ładowność jej statków, żeby Ameryka nie mogła – przynajmniej nie szybko – przepawić swoich nowo formowanych wojsk, i czy przy okazji walki z nieprzyjacielskimi statkami będą w stanie dosięgnąć również amerykańskich transportowców?

Deputowany Erzberger rozmawiał ze mną w lipcu 1917 r. o znaczeniu światowego tonażu dla skuteczności wojny podwodnej, wypowiadając się o tym również w Reichstagu. Światowy tonaż z pewnością miał wielki wpływ na wyniki wojny podwodnej, ale sam nie rozstrzygał. Jeżeli np. Anglia musiała dla utrzymania komunikacji z Ameryką wycofać statki ze służby na trasie z Australii do Ameryki, tam ich brakowało; australijskie zboże, na które Anglia była zdana, pozostawało w Australii i nie zaopatrywało krajów ententy. Skutki wojny podwodnej opóźnił również odciążający życie gospodarcze Anglii wzrost jej własnej produkcji rolnej. Nie potrafię orzec, czy budowa nowych statków ententy była większa, niż pierwotnie założono, i czy było to dla niej szczególnym wsparciem. Rozstrzygające znaczenie miało, że w przeciągu dwóch lat wojny ententa miała okazję nastawić się gospodarczo na wojnę podwodną i ukształtować narzędzie do jej odpierania. Jak pisał „Economist” z 7 września 1918 r.: *Flota jednak ... opanowała zagrożenie*

Zbiór przepisów o wojnie pozycyjnej

Zapatorywania Ludendorffa na kwestie taktyczne odzwierciedla „Zbiór przepisów o wojnie pozycyjnej”, którego wybrane fragmenty opublikował drukiem w 1922 r. w zbiorze *Urkunden der Obersten Heeresleitung über ihre Tätigkeit*. Nawiązując do opublikowanych w poprzednim tomie fragmentów przepisu o obronie w wojnie pozycyjnej zdecydowaliśmy się załączyć do ostatniego tomu przekład wydane 1 stycznia 1918 r. przepisu o natarciu. Część zawartych w nim norm była później modyfikowana, w miarę gromadzenia doświadczeń – wielkie natarcia 1918 r. dały po temu dość okazji. Poza tym wielokrotnie trzeba było je bliżej objaśniać i uściślać. Z czasem podkreślano zwłaszcza wagę jak najbardziej wszechstronnego i intensywnego użycia artylerii, za to jak najbardziej oszczędnego piechoty, której w związku z rosnącymi stratami było coraz mniej. Oznaczało to zarazem nieprzerwane dopracowywanie i uszczegóławianie zasad użycia „królowej pola bitwy”, w tym weryfikowanie danych o jej rzeczywistej skuteczności, niezbędnych, by wyznaczać jej realne zadania. W tej części przepisy zmieniły się bodajże najbardziej. Ludendorff opublikował we wspomnianym zbiorze obszerne wskazówki wydane 26 I, 17 IV, 15 i 25 V, 9 VI i 9 VII 1918 r. W sumie daje to, co najmniej zbliżony objętością do właściwego przepisu, niełatwy komentarz, który wymagałby do tego uzupełnienia o liczne przepisy regulujące działanie poszczególnych broni i służb – wraz ze stosownym komentarzem... Postanowiliśmy zatem ograniczyć się do pierwotnego przepisu, niezależnie bowiem od wspomnianych zmian wyrażone w nim zapatorywania się sprawdziły. Projekt ten zdaje się najtrafniej charakteryzować fenomen „taktyki infiltracji”. Szczególnie warte uwagi wydają się fragmenty, które zdają się udzielać odpowiedzi na pytanie, jak Ludendorff zapatorywał się na relację taktyki do sztuki operacyjnej. Co do jej relacji do strategii, generał wprost deklarował, że taktyka musi być postawiona na pierwszym miejscu, bo bez rozwiązania problemów taktycznych każda strategia będzie z góry skazana na niepowodzenie. W przypadku sztuki operacyjnej rzecz miała się najwyraźniej inaczej: formy działań w skali taktycznej musiały być dobierane tak, by umożliwiały w sprzyjających warunkach płynne przejście do działań manewrowych, wszak to właśnie nadzieja na przekształcenie przełamania w pełnokrwistą operację uzasadniała wszelkie większe zaczepne wystąpienia. Przy lekturze warto pamiętać o tym „kluczu interpretacyjnym”, bo niektóre z zawartych we wspomnieniach Ludendorffa wypowiedzi mogą wywołać wrażenie, iż w końcowym okresie wojny lekceważył on zagadnienia operacyjne. Jak zaznaczyliśmy we wstępie do niniejszego tomu, załamanie się koncepcji rozstrzygnięcia wojny na froncie zachodnim sprawiło, że ujawnianie niezrealizowanych koncepcji operacyjnych ex post nie leżało w jego interesie, narażając go jedynie na zarzut tworzenia nierealnych planów i prowokując ich krytykę. Przepis sygnalizuje jednak wyraźnie, że plany takie z pewnością musiały być formułowane, nawet jeżeli niewiele o nich obecnie wiemy.

Dobierając polskie terminy trzymaliśmy się konwencji przyjętej dla poprzedniego przekładu.

Marcin Wichrowski

C. Natarcie w wojnie pozycyjnej

(10 STYCZNIA 1918 R. Z UZUPEŁNIENIAMI Z 26 STYCZNIA)

A. Uwagi wstępne

1. Przepis traktuje o natarciu w **wojnie pozycyjnej o ograniczonym celu oraz o bitwie zaczepnej prowadzącej do wyjścia z wojny pozycyjnej przełamaniem**.

Przepis obowiązuje również w odniesieniu do **planowego przeciwnatarcia** w bitwie obronnej. **Kontratak** natomiast jest formą walki w obronie i dalej się go nie omawia.

B. Ogólne zasady

2. **Wychowanie wojska** w świeżym duchu zaczepnym i woli zwycięstwa, z jakimi wkroczyliśmy do tej wojny, jest najlepszą gwarancją sukcesu.

Przeszkolenie dowódców i wojsk w natarciu nigdy nie może być dość wyczerpujące.

Niezbędne są ćwiczenia w ramach związków zaczepnych [*Angriffsverband*], w mniejszej skali na dziełach ćwiczebnych – szczególne znaczenie ma oszczędzanie i utrzymanie świeżości wojsk przeznaczonych do działań zaczepnych do czasu samego natarcia.

Nieodzowne są: **dokładna znajomość skuteczności broni, wydajności poszczególnych środków walki**, osobliwie miotaczy min, artylerii i amunicji oraz istoty nowoczesnych środków łączności.

3. Natarcie tak jak obrona wymaga **sprężystego dowodzenia, wydania starannych i szczegółowych poleceń do współdziałania broni** w obrębie pasa bojowego i z sąsiednimi odcinkami, jak również jasnego określenia celów natarcia. Z drugiej strony natarcie daje **okazję swobodnego działania i zdecydowanego postępowania** nawet pojedynczemu człowiekowi.

Sztuka prowadzenia natarcia polega na jasnym rozpoznaniu obronnych posunięć nieprzyjaciela i ich taktycznego oddziaływania na przeprowadzenie natarcia, starannym przygotowaniu, jasnych poleceniach i pewnym pokierowaniu nim.

Bitwa zaczepna wymaga nareszcie pełnego opanowania sztuki przemieszczania mas na ciasnej przestrzeni i zaopatrywania ich w to, co im niezbędne.

4. Nieodzowne jest **utrzymywanie ścisłej łączności wszystkich broni i dowódców** z tyłu na przód i na boki. Zapewnia ono planowe postępy natarcia i chroni przed niespodziankami, szczególnie na flankach. Przy dobrej łączności dowództwo jest w stanie w porę podjąć celowe środki.

5. **Każde natarcie musi mieć punkt ciężkości**. Stosownie do tego odmierzyć należy ugrupowanie sił, szerokość pasa bojowego (pkt 12), skupienie artylerii, miotaczy min i pozostałych środków walki, uszykowanie i użycie odwodów.

6. **Cel i przeznaczenie natarcia oraz dowodzenie nim różnią się zależnie od jego zakresu i głębokości**.

Poza uszkodzeniem nieprzyjacielowi **natarcia o ograniczonym celu** mogą być podejmowane dla poprawienia pozycji, odciążenia głównych frontów walki, odwrócenia uwagi nieprzyjaciela